Nr. 255 | Kraków, niedziela 6 listopada 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Kompromis w sprawie reformy wyborczej.

Wedle zgodnych doniesień kilku dzienników lwowskich przyszło wczoraj między stronnictwami polskiemi do zawarcia w grubych zarysach kompromisu w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Kompromis ten opiera się na następujących zasadach:

I. Sejm będzie się składał z 192 członków (dotąd 161) podzielonych na następujące kurye:

wirylistów	15	(dotąd 12)
wielka własność	44	(bez zmiany),
miasta	36	(dotąd 28),
gminy wiejskie	80	(dotąd 74),
Izby handlowe	5	(dotąd 3),
„ rękodzielnicze	2	(nowe),
kurya powszechna	10	(nowe).
razem	192	mandatów.

II. Petryfikacyi nie będzie, natomiast ustanowioną zostanie kwalifikowana większość (obecność 145 posłów i większość $^2/_3$) dla zmiany ordynacyi wyborczej.

III. Dla osiągnięcia zgody Rusinów, ma się im ofiarować 46 mandatów, mianowicie:

wirylistów	3
z wielkiej własności	1
z miast	2
z gmin wiejskich	38
z kuryi powszechnej	
razem	46

IV. Powyższe postanowienia mają w obecnej sesyi sejmowej być uchwalone jako ramy dla przyszłej ustawy, którą wydział krajowy ma wypracować i przedłożyć sejmowi na specyalnie zwołać się mającej w styczniu sesyi.

V. Żądane przez konserwatystów „junctim“ między reformą wyborczą do sejmu a gminną reformą wyborczą zostało przez lewicę i ludowców odrzucone.

Kompromis ten można snadnie nazwać pogrzebem wszystkich nadziei, jakie ludność do reformy przywiązywała. Nie mówimy w tej chwili o rozdźwięku między głoszonemi przez lewicę hasłami a osiągniętym przez nią „sukcesem“, gdyż — co poprzednie nasze artykuły wykazują — nigdy do przyrzeczeń demokratów nie przywiązywaliśmy wagi i nie spodziewaliśmy się, aby prezydenci i burmistrze naprawdę mogli i chcieli stanąć na stanowisku zasadniczem. To, co się jednak stało, przechodzi najczarniejsze przewidywania: kurya powszechna z 10 mandatami ma być zaspokojeniem ogromnych mas w ich uzasadnionem żądaniu o dopuszczenie do sejmu! Jest to nietylko zdradą obietnic, lecz wprost prowokacyą; masy te dopiero przed tygodniem przez usta swych powołanych przedstawicieli oświadczyły się — jako za najmniejszem złem — za kuryą robotniczą, a tu lewica tryumfalnie rozgłasza, że żądanie to wbrew konserwatystom obaliła.

Albo z kwalifikowaną większością — przecież jest to czyste oszustwo, aby to uważać za zwycięstwo nad żądaniem petryfikacyi. Wszak wystarczy, aby 44 posłów wielkiej własności i 4 wirylistów wyszło z Izby, a wtedy nigdy nie osiągnie się potrzebnej do zmiany ustawy liczby 145 posłów (192 mniej 48 jest 144!), — A najciekawsze jest, że w ogłoszeniach o kompromisie zamilczano o sposobie głosowania w miastach, o osiadłości w kuryi powszechnej itd., a więc o rzeczach, które zdolne są nawet powyższe „sukcesy“ udaremnić, a w każdym razie odebrać im dla ludu wszelką wartość.

Paradną jest ufność demokratów w przyrzeczenia konserwatystów. Tym, jak pisaliśmy, chodzi w tej chwili najbardziej o uchwalenie budżetu i stąd ich skłonność do ustępstw. Demokraci, zamiast wyzyskać tę sytuacyę dla uzyskania terminu, godzą się na uchwalenie teraz ustawy ramowej z obietnicą uzupełnienia jej w styczniu. Skąd pewność, że konserwatyści, mając budżet w kieszeni, zechcą wogóle w styczniu coś uchwalać albo dotrzymają tego, co teraz dają? Postępowanie konserwatystów nie jest tego rodzaju, aby napawało ufnością, ale demokraci w swej naiwności — rzetelnej czy robionej — idą w pułapkę.

Nie wiemy, czy kompromis rzeczywiście przyszedł do skutku w formie wyżej podanej; natomiast wiemy, że jest on w tej formie nie do przyjęcia. Uchwalenie reformy wyborczej na podstawie tego kompromisu ani na chwilę nie uspokoi mas, przeciwnie — stanie się nowym bodźcem do tem silniejszej agitacyi, do jeszcze ostrzejszego wystąpienia przeciw sejmowi. Demokraci niech nie zapominają, że ich jedynym przytułkiem są miasta i że w miastach robotnicy mają także coś do gadania; zdrada na jednem polu wywoła chęć odwetu na innem i zobaczymy, czy demokraci wytrzymają to parcie.

Baczność Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 6 listopada 1910 o godz. 10 rano odbędzie się w Krakowie **w sali Teatru ludowego przy ulicy Rajskiej**

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Oświata a klerykalizm.

Towarzysze! Towarzyszki!

Niezliczone krzywdy wyrządza klerykalizm ludowi roboczemu! Trzyma go w ciemnocie, ucisku; dusi wszelkie dążenie do światła, do wolności, do nauki; prowadzi młode pokolenie, dzieci nasze, szkoły nasze ku zepsuciu, ku demoralizacyi!

Tylko lud pracujący obrońcą wolnej myśli! Tylko robotnik powstrzymuje zalew czarnych bojowników ciemnoty!

Stawcie się jak najliczniej! Brońmy praw robotnika do wiedzy! Precz z ciemnotą!

Komitet krakowski P. P. S. D.

Renegat Briand.

Ogołocony z wszelkiego programu karyerowicz.

Z depesz wiadomo, jakie to „zwycięstwo“ odniósł w Izbie francuskiej prezydent ministrów Briand, niegdyś socyalista, usiłujący prześcignąć innych czerwonością, propagator strejku generalnego — dziś renegat, grożący kolejarzom, że ich strejki zdusi, choćby z pominięciem prawa...

Dookoła Brianda zgrupowała się po jego mowie tylko część radykałów, tworzących większość rządową. Lukę stąd powstałą wypełnili mu monarchiści, nacyonaliści, klerykali z księdzem Lémire na czele...

Renegat, dotąd wijący się chytrze pomiędzy różnymi prądami — popłynął tu całą forsą na prawo; ujrzał w pobliżu swojem inne sztandary, inne twarze...

Stropiło to paru członków jego ministerstwa, którzy podali się do dymisyi. Według obyczajów ścisłego parlamentaryzmu, obserwowanych we Francyi, powinno to było przedewszystkiem oddziałać na wodza gabinetu — na Brianda. Dla człowieka, mającego jakąś pretensyę do zasad w polityce, nie jest obojętnem, kto mu przyklaskuje, kto mu udziela votum zaufania. Te ręce dlań podnoszone, toć zarysowujące się drogowskazy dla jego dalszej polityki...

Ale dla zdemoralizowanego karyerowicza, żądnego władzy, ważniejszym jest portfel, niźli troska o nieskazitelność polityczną, skażoną już zresztą poprzedniem renegactwem. Gotów on bez żenady, jawnie, cynicznie plwać na własną przeszłość — prostytuować się na każdym kroku.

Jaurès w krótkiej notatce w „Humanité“ — bezpośrednio po mowie Brianda — skonstatował, że ci prawicowcy, którzy ratowali Brianda, czuli dlań taką samą pogardę, jak socyaliści, którzy przeciwko niemu głosowali...

W reakcyjnym „Gaulois“ tak się o Briandzie wyraził Artur Meyer: „Pomijając jego wirtuozostwo mównicze — nie wiem, co on wart, nie wiem nawet czego on chce. Mimo to pozostanie prawdą, że jest on — być może nieświadomym — przekazywaczem idei, które jeszcze nie dość jasno występują. Czy zechce, czy nie zechce — reakcya jest w pełnym marszu“.

Nie tworząc wróżb, czy reakcya i „briandytyzm“ zatryumfują istotnie — możemy jedno tylko podnieść, że ich tryumf we Francyi byłby szczególnie dotkliwą klęską dla całej Europy.

Wszelkie reakcyjne represye, któreby znalazły zastosowanie w republikańskiej Francyi, byłyby niechybnie podchwytywane i przesadzane przez inne rządy: nie wstydzonoby się środków, przyjętych we Francyi, poczytywanej za ognisko demokratyzmu, skąd dopiero promieniował on na inne kraje, o reakcyjniejszych formach rządu.

Dlatego kwestya utrzymania się Brianda, czy też jego upadku jest kwestyą doniosłej wagi, na którą zwrócone są oczy całego obozu socyalistycznego w Europie.

Lud głoduje dalej.

21.000 kilogramów mięsa argentyńskiego pozwolił rząd przywieźć dla 26 milionów mieszkańców Austryi i osiągnął tem ten skutek, że ludzie rozbijali się o kawałeczek tego mięsa, a agraryusze dostali nową sposobność do twierdzenia, że „przywóz mięsa z Argentyny nic nie pomoże“.

Bar. Bienerth jest w trudnem położeniu: z jednej strony boi się agraryuszów i dla tego nie chce nic zrobić, coby uszczupliło ich lichwiarskie zyski; z drugiej strony niepokoi go coraz większe wzburzenie mas, które zagraża jego egzystencyi ministeryalnej. Z tego położenia ma go wyratować pozwolenie na przywóz dalszych kilkuset ton mięsa w grudniu b. r. i w styczniu 1911, co znowu będzie kroplą na gorący kamień.

Po raz setny należy jasno rządowi powiedzieć, że taki sposób traktowania braku i drożyzny mięsa jest oszustwem i prowokacyą. Nawet pozwolenie na przywóz kilku tysięcy ton mięsa argentyńskiego nie pomoże; jeżeli mięso ma rzeczywiście i stale potanieć, musi zostać usuniętą przyczyna drożyzny. Oprócz cła, które podraża zagraniczne mięso o 30 hal. na kilogramie, główną przyczyną drożyzny jest wytworzenie sztucznego braku bydła na targach, co hodowcy i handlarze praktykują w interesie wywołania podwyżki cen wskutek braku towaru.

Wzmocniony dowóz bydła i mięsa skądbądź, z Serbii, Rumunii, Argentyny itd. jest jedynym środkiem, który zdolny jest wytrącić monopol z rąk hodowców i kupców. — Najpraktyczniejszym i najłatwiej wykonalnym środkiem jest masowy dowóz z Argentyny, przez co wysokie koszta transportu — rozdzielone na wielką ilość mięsa — nie przyczyniałyby się w tym stopniu do podwyższenia cen tego mięsa. Rząd powinien zawrzeć odpowiedni traktat handlowy z Argentyną, a równocześnie musi poprawić traktat z Serbią przez zniesienie ograniczeń w formie skontyngentowania importu i t. d.

Tego wszystkiego bar. Bienerth z obawy przed agraryuszami nie zrobi tak długo, dopóki masy głodujące nie podniosą potężnego protestu przeciw dotychczasowej polityce. Walka przeciw cłom, walka przeciw drożyźnie chleba i mięsa będzie hasłem, około którego skupią się masy wyborcze, a wtedy rachunek z rządem będzie rychło i pomyślnie zrobiony.

Wolna szkoła.

Na zachodzie Europy rozlega się głośno hasło „wolnej szkoły“, niezależnej od zmory klerykalizmu. Właśnie tej idei złożył swe życie w ofierze Fr. Ferrer, rok temu w łajdacki sposób zamordowany przez klerykałów hiszpańskich. Hasło to rzucono już i w Austryi; w Wiedniu działa towarzystwo „Freie Schule“ (Wolna szkoła), staczając ogromne boje o byt swych szkół z władzami, stojącemi na straży klerykalizmu, Austrya bowiem ciągle jeszcze jest rajem dla wszelkiego rodzaju reakcyi klerykalnej; mimo zerwania konkordatu z papieżem szkoły nasze są pod rządami klerykalizmu. Nietylko że udziela się w nich nauki religii, lecz wogóle rządy w nich sprawują klerykali. Właśnie w Galicyi jesteśmy świadkami akcyi, zdążającej do zupełnego sklerykalizowania szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. Inspektorami bowiem szkół ludowych i dyrektorami seminaryów mianuje się coraz częściej księży, przeciw czemu zaprotestował ogół nauczycielstwa.

Protest ten przeciw sklerykalizowaniu naszych szkół, przeciw wznowieniu ery konkordatowej, przeciw prześladowaniu nauczycieli wolnomyślnych (sprawa prof. Janika), musi podnieść cała klasa pracująca, gdyż idzie tu o jej największe dobro, o wychowanie młodego pokolenia w jedynej szkole dostępnej dla proletaryatu — w szkole ludowej.

Nietylko usunięcia wpływu kleru na szkoły musimy się domagać, lecz również usunięcia ze szkół nauki religii.

Dziś bowiem, z chwilą ujawnienia strasznych zbrodni jasnogórskich z bohaterem ks. Macochem na czele, nawet dla klerykałów staje się rzeczą jasną stwierdzona już dawno prawda, że religia a moralność to przeciwieństwo. Wszelkie dotychczasowe argumenty za nauką religii w szkole zmierzały do wykazania, że nauka religii jest wpojeniem zasad moralności w młodzież.

Odbierzcie ludowi religię, a zacznie on mordować i zabijać — krzyczą klerykali.

Tymczasem widzimy rzecz odwrotną. Właśnie wychowany w atmosferze nietylko religijnej ale nawet „cudownej“ ks. Macoch kradnie, cudzołoży, skrytobójczo morduje — a natomiast ludzie wolnomyślni świecą przykładem narodowi.

Wszak skazańcy, osądzeni za najcięższe zbrodnie, to ludzie, wyrośli w bogobojnej wsi galicyjskiej, wychowani na kazaniach ks. proboszcza.

Religia jedynie straszy ludzi piekłem za zły czyn, ale ich nie umoralnia.

Uczeń szkoły przemysłowej lub handlowej nie jest chyba mniej moralnym od gimnazyalisty, mimo, iż nie uczy się w szkole religii.

Jeżeli więc religia nie jest równoznaczną z moralnością, jeżeli uczeń szkoły przemysłowej lub handlowej obchodzi się bez nauki religii, to wynika z tego, że naukę religii należy usunąć także ze szkół gimnazyalnych, realnych i ludowych.

Religia każda składa się z dwóch części: z dogmatyki i etyki.

Dogmatyka, wskazując w co należy wierzyć pod utratą zbawienia, zabija w dziecku zupełnie zmysł krytycyzmu — możność swobodnego rozwijania umysłu na podstawie stwierdzonych doświadczeń. Tu właśnie leży przyczyna, dlaczego z naszej szkoły wychodzą automaty dla biurokracyi, a nie ludzie zdolni do pracy produktywnej.

Etyka wskazuje, jak należy postępować w życiu, aby żyć moralnie.

Tu jednak trzeba zwrócić uwagę na przepaść, jaka jest między etyką religijną a etyką ogólno-ludzką.

Wszak etyka katolicka, głoszona praktycznie z kazalnic i brosznr jezuickich, „miłość bliźniego“ ścieśnia jedynie do katolików, krzycząc: precz z żydami, precz z wolnomyślicielami; talmudy żydowskie robią to samo...

Etyka ogólno-ludzka idzie zupełnie inną drogą; stoi ona ponad wyznaniami. Nie rozróżnia ona wyznawcy tej albo tamtej religii, lecz każdego uważa za człowieka.

Pojęcie dobrego i złego jest inne w etyce wyznaniowej, inne w ogólno-ludzkiej, a nieraz wręcz przeciwne.

Etyka katolicka mówi: bądź pokorny; ogólno-ludzka — szanuj własną godność...

Jeżeli więc dogmatyka religijna zabija w młodzieży naszej samodzielność i krytycyzm umysłu, jeżeli etyka religijna, różniąc się znacznie od etyki ogólno-ludzkiej, nie umoralnia mas ludzkich — jeżeli więc religia sprzeciwia się postępowi ludzkości, to należy ją ze szkół usunąć. Na-

leży stworzyć wolną szkołę, niezależną od pęt klerykalizmu.

Sprawa ta jest dla proletaryatu tysiąc razy ważniejsza, niż dla burżuazyi wolnomyślnej. Szkoła bowiem klerykalna jest najsilniejszą podporą klerykalizmu; młodzież naszą wychowuje na niewolników kapitalizmu. Proletaryat dalej musi dążyć do tego, aby szkołę uwolnić od ideologii burżuazyjnej. Burżuazya bowiem prócz klerykalizmu do wychowania młodzieży robotniczej na pokorne służki kapitalizmu posługuje się szowinizmem narodowym, starającym się z jednej strony usposobić umysł młodzieży wrogo wobec drugiego jakiegoś narodu, z drugiej strony wykazać „harmonię społeczną“, zdeprecyonować klasy społeczne na rzecz ogólnego pojęcia narodu. Wolna szkoła więc musi być niezależna od klerykalizmu i ideologii burżuazyjnej.

Dla nas, polskich robotników, żyjących w państwach zaborczych, szkoła musi być narodowa a nie austryacka.

Obecna szkoła ludowa jest austryacka; w podręczniku pełno już nie historyi ale legend i bajek z życia cesarzy austryackich; o powstaniach polskich, zmierzających do zdobycia niepodległości, niema ani słowa.

Taki opłakany stan naszej szkoły dalej trwać nie może; jeżeli proletaryat zabiera dziś głos w sprawie szkoły, to musi się domagać szkoły wolnej i narodowej.

Z austryackiej polityki wewnętrznej

Ugoda czesko-niemiecka. — Sprawa wypłat w gotówce.

Po kilku dniach pogodnych zapanowała nad horyzontem politycznym Austryi znowu zwykła szaruga i posępność. Zdawało się, że „kamień mądrości“, tj. ugoda czesko-niemiecka lada dzień dojdzie do skutku; pisano nawet już o „odznaczeniach“, jakie mieli otrzymać najbardziej około ugody zasłużeni politycy; bar. Bienerth zacierał ręce, powtarzając pocichu znane przysłowie: „Więcej szczęścia niż rozumu“, a tu nagle karta się obróciła i wszystko stanęło — jak przedtem — na ostrzu noża.

Trzy punkta sporne rozbijają na razie zawarte już „prywatnie“ porozumienie, mianowicie: 1) sprawa sekcyonowania wydziału krajowego, 2) sprawa języka urzędowego magistratu praskiego i 3) sprawa szkół mniejszości. Co do pierwszego punktu zgodzono się na nieobowiązującej konferencyi delegatów komisyi ugodowej, że wydział krajowy ma być podzielony na sekcye czeską i niemiecką, które mają decydować samodzielnie o sprawach dotyczącej narodowości, jednak pod kontrolą całego wydziału, względnie marszałka krajowego. Gdy to porozumienie miało przyjść na posiedzenie komisyi ugodowej, powstały trudności ze strony Czechów, którzy żądali, aby cały wydział krajowy miał nietylko prawo kontroli nad sekcyami narodowościowemi, ale żeby wydział miał prawo uchwały sekcyj znosić. Na to Niemcy nie chca się zgodzić, bojąc się majoryzacyi ze strony czesko-feudalnej większości wydziału.

Drugi punkt: sprawa jedno- czy dwujęzyczności magistratu praskiego uważaną jest zarówno przez Czechów jak i przez Niemców za „punkt honoru“. Dotąd magistrat praski urzędował wyłącznie po czesku; teraz Niemcy żądają, aby Praga uwzględniła, że jest stolicą dwujęzycznego kraju i że liczy 30.000 mieszkańców narodowości niemieckiej, zaczem ma obowiązek na podania w języku niemieckim odpowiadać w tymże języku. Czesi pod wpływem praskiej Rady miejskiej odmawiają temu żądaniu, godząc się tylko na to, aby magistrat urzędował w obydwu językach tylko w sprawach poruczonego zakresu działania, tj. gdy występuje jako władza polityczna pierwszej instancyi.

Trzecia sprawa: szkoły mniejszości narodowych, właściwie rzeczowo dotąd poruszoną nie została, ale odgrywa ona ważną rolę o tyle, o ile Czesi zrobili między nią a innymi punktami ugody „junctim“.

Sprawa ugody stoi więc źle, a sytuację pogarsza jeszcze agitacya radykałów w jednym i drugim obozie, którzy zawarcie ugody uważają za odebranie im najpopularniejszego i najlepiej opłacającego się tematu agitacyjnego. O ile więc nie znajdzie się jakaś „formułka“, przyjdzie do rozbicia rokowań, a w ślad za tem pójdzie zamknięcie sejmu i jeszcze większe naprężenie w parlamencie.

Jeżeli już się mówi o „formułce“, należy zaznaczyć, że w polityce austryackiej nie rządzą myśli i przewidywania, lecz właśnie „formułki“, które — im są mniej jasne — tem prędzej są stosowane jako znakomity środek dla zyskania czasu i wydobycia się z przykrej sytuacyi. Pokazało się to w ubiegłym tygodniu z okazyi układów między rządami austryackim i węgierskim o tak zwane „wypłaty w gotówce“. Co należy pod tem rozumieć? Trzeba wyjaśnić, że bank austro-węgierski, wydający banknoty, nie ma obowiązku zamieniać ich na gotówkę, tj. na złoto, mimo że na każdym banknocie wydrukowanem jest, że „bank za okazaniem tego banknotu wypłaci sumę, na jaką opiewa, w urzędowej monecie“. Obowiązek ten został zniesiony, aby uchronić zapasy złota od wyjścia za granicę jako zapłata za wartość nadwyżki importu nad eksportem, co się nazywa biernym bilansem handlowym.

Jak wiadomo, koalicya węgierska rozbiła się o to, że Justh żądał utworzenia osobnego banku węgierskiego, na co cesarz nie chciał się zgodzić. Po zwycięstwie wyborczem hr. Khuena już nie było mowy o osobnym banku, ale na pociechę przyrzeczono krajowi w mowie tronowej podjęcie wypłat w gotówce. Rząd austryacki nie chciał się na to zgodzić, wychodząc z założenia, że obecne stosunki finansowe nie sprzyjają tak ważnej zmianie; rząd węgierski nalegał, groził dymisyą, a wreszcie odwołał się do cesarza, który polecił Bienerthowi rozpoczęcie nowych rokowań.

Owocem ich była „formułka“, która nie spełnia żądania Węgrów i nie daje racyi rządowi austryackiemu. Jest ona „wekslem na przyszłość“, tj. obiecuje wprowadzić wypłaty w gotówce, gdy — czas na to pozwoli. I o uzyskanie takiej formułki jeżdżono tygodniami z Wiednia do Budapesztu i napowrót, odbywano konferencye, grożono dymisyą i wreszcie schowano się poza osobę cesarza!

Listy warszawskie.

Warszawa, 3 listopada.

Cholera i przyjazd cara. — Spokój „w pismach“ a w rzeczywistości. — Bandytyzm. — Teror ekonomiczny. — Ruch strejkowy. — Nowy numer „Na Barykady“.

Ominęła nas plaga cholery — oczywiście na razie, bo z wiosną znowu wybuchnie ona ze spotęgowaną siłą w swych naturalnych ogniskach — Petersburgu i Jekaterynosławiu — a więc i nam będzie grozić pono wnie. Obecnie jednak możemy się już nie bać. Zdaje się, że ominie nas i druga plaga analogiczna. Pomimo bardzo rozległych przygotowań policyjnych, wprowadzających podniesiony do trzeciej potęgi stan wzmocnionej ochrony w okolicach Skierniewic i Spały, car pono ma się wyrzec miesięcznego pobytu w Królestwie. Ustanie więc serya specyalnych aresztowań, zawsze dokonywanych z powodu przyjazdu czy nawet przejazdu cara.

Wprawdzie czytelnik pism warszawskich może obecnie odnieść wrażenie, jakoby aresztowania i rewizye charakteru politycznego całkowicie ustały, ale jest to tylko złudzenie. Prasie zakazano specyalnym okólnikiem generał gubernatora wspominać o aresztowaniach i rewizyach, parę dzienników za przekroczenie tego zakazu zapłaciło kary — i jest „spokój“, na papierze oczywiście. W rzeczywistości bowiem aresztowania i rewizye, tak jednostkowe, jak i masowe, trwają w najlepsze, przybierając nieraz formy bardzo gwałtowne.

Oto np. niezbyt dawno w Zagłębiu Dąbrowskiem żandarmi obsadzili pewien dom na Niemcach i przywitani strzałami, „cofnęli się w porządku“ do pobliskiego lasu, skąd przez parę godzin nie wychylali nosa. W Łodzi niemal codziennie odbywają się rewizye i aresztowania masowe. Napad bandytów na płatnika prywatnej kolei widzewskiej wywołał kilkaset rewizyj i aresztowań, w Łodzi wśród robotników, policya bowiem wpadła na domysł, że tu chodzi o konfiskatę charakteru politycznego. Przed kilku dniami znowuż w Warszawie odbyły się aresztowania pomiędzy uczniami szkół średnich. Słowem, rzeczywistość najzupełniej nie odpowiada temu „spokojowi“, który odbija skneblowana okólnikami prasa.

Bandytyzm stał się w ostatnich czasach znowu zjawiskiem codziennem. Ponieważ dla „usunięcia“ tego zjawiska dziennikom naszym nie zakazano jeszcze o niem pisać, przeto gazety pełne są wiadomości o zuchwałych napadach rabunkowych na ulicach, drogach w biały dzień.

Teror ekonomiczny w walce z chałupnictwem wzmógł się znowu w ostatnich czasach, towarzysząc wzmożonemu ruchowi ekonomicznemu mas robotników warsztatowych i fabrycznych. Strejki w Warszawie są na porządku dziennym. Ponieważ zaś wyzyskują one polepszoną konjunkturę handlową, więc kończą się w znacznej liczbie zwycięstwem, pomimo szykan policyjnych, pomimo zupełnego upadku resztek pozostałych związków zawodowych.

Z pomiędzy tych ostatnich dogorywują widocznie t. zw. „polskie“, związki klasowe — z jednym czy dwoma wyjątkami — już nie istnieją, tajne zaś związki zawodowe są zupełnym absurdem. Nowych — władze nie rejestrują, pomimo dość licznych usiłowań w tym kierunku niepoprawnych optymistów, starających się wyzyskiwać t. zw. „możliwości legalne“.

Wyszedł numer 12 lokalnego organu warszawskiego P. P. S „Na Barykady“. Zawiera on poza licznemi korespondencyami z miejscowych fabryk i warsztatów szereg artykułów charakteru sprawozdawczego i agitacyjnego. *Swój.*

Walka o sejm.

Tarnów. Ostatniej niedzieli odbyło się u nas zgromadzenie publiczne w sali ratusza miejskiego z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza“. Przewodniczył tow. Kolasiewicz, referował tow. dr Drobner z Krakowa. W dyskusyi zabierali głos tow. Fensterblau i Kolasiewicz.

We środę zaś 2 b. m. odbyło się w sali „Sokoła“ zebranie wyborców, zwołane przez posła Tertila, burmistrza naszego. Porządek dzienny brzmiał: „Reforma wyborcza do sejmu“. Zeszło się zaledwie około dwustu wyborców-obywateli, mała garść żądnych wiadomości sejmowych. — Przewodniczył notaryusz p. Bujnowski. P. Tertil w 1½ godzinnym referacie przedstawił ogromne „zdobycze“ demokracyi sejmowej w kierunku prawa wyborczego, sławił trud tej walki, jaką toczy lewica z konserwą, przyczem zupełnie jawnie przyznał się, iż w całym szeregu wypadków głosował w komisyach i tajnych obradach przeciw swemu klubowi (nar. dem.), jako szczery zwolennik 4-przymiotnikowego prawa, i tylko z konieczności godziłby się na ostatni kompromis, jaki stronnictwa sejmowe zawarły.

W dyskusyi zabrał głos tow. Fensterblau. Wśród burzliwych oklasków zebranych wykazał całą nicość walki „lewicowej“, nieszczerość demokratów, a specyalnie endeków i ich sojusznika Stojałowskiego — napiętnował całą ohydę tego dziwoląga, zwącego się „powszechną kuryą“, i oświadczył się za 4-przymiotnikowem prawem wyborczem.

Dr Schützer we wspaniałem przemówieniu przedstawił doniosłość walki o reformę wyborczą, wydrwił i wyśmiał demokratyczną „odwagę“ i bohaterstwo i wykazał, że powszechne, równe prawo to konieczność narodowa i społeczna, a zawarty kompromis urąga wszelkiej myśli demokratycznej.

Prof. Skoczylas przemawiał za powszechną kuryą, jako zwolennik teoryj katastrof. „Niech je jej śmieszność zabiją — wołał — a równe, powszechne prawo przyjdzie“.

Poczem odpowiadał p. Tertil na zarzuty podniesione w dyskusyi, jednak nietylko zebranych, ale i samego siebie nie zdołał przekonać.

Przemawiali nadto tow. Landau i Strzałkowski, poczem rozeszło się zebranie, nie powziąwszy żadnych uchwał.

Przegląd polityczny.

Tow. poseł Avancini nie składa mandatu! Pisaliśmy niedawno, iż tow. Avancini, poseł z Trydentu, postanowił złożyć mandat z powodu wichrzeń separatystów włoskich. Otóż obecnie cofnął tow. Avancini swą rezygnacyę, ponieważ agitacya separatystyczna została przez ogół towarzyszów włoskich potępioną. Włoski zarząd partyjny w Trydencie, po zbadaniu całej sprawy przez specyalną komisyę, złożoną z tow. Dworzaczka, Pitacco, posła Ellenbogena i posła Pittoni'ego, wyraziła tow. Avancini'emu wotum zaufania, usunęła przywódcę separatystów Barni'ego z posady sekretarza zawodowego i redaktora pisma „L'Avvenire del Lavoratore“.

Sprawa ta została więc szczęśliwie załatwioną, a ostatecznie zostanie zakończoną na kongresie partyjnym.

Przegląd społeczny.

Akcya posłów socyalno-demokratycznych w sprawie polepszenia bytu robotników, zatrudnionych w zakładach wojskowych. Donoszą nam z Wiednia: Dnia 20 października jawiła się w Wiedniu deputacya robotników, zatrudnionych w magazynach wojskowych w Galicyi, aby przedstawić członkom delegacyi i ministrowi wojny żądania tej kategoryi. W skład deputacyi wchodzili reprezentanci Krakowa, Przemyśla, Stanisławowa itd. Deputacyą gorliwie się zajął poseł tow. dr Lieberman, który ją zaznajomił z kilku członkami delegacyi, a następnie ją poprowadził do ministerstwa wojny, gdzie przeszło godzinę szef generalny intendantury imieniem ministra wojny konferował z delegatami robotniczymi i z posłem Liebermanem.

Z ramienia Związku posłów socyalno-demokratycznych przyjmował deputacyę tow. dr Renner, który, jako członek austryackiej delegacyi, tak w swojem, jakoteż w imieniu posła tow. Seitza zapewnił, iż sprawę należycie i gruntownie omówią w komisyi wojskowej, tudzież na plenarnem posiedzeniu delegacyjnem.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, poseł tow. Seitz wygłosił na posiedzeniu komisyi wojskowej dnia 26 października mowę, która w wielkiej części poświęconą była omówieniu położenia robotników, zatrudnionych w zakładach wojskowych. Całym szeregiem przykładów nasz towarzysz zilustrował, jak ciężką jest praca tych robotników i jak niską w stosunku do niej jest płaca. Tow. Seitz następnie zażądał wprowadzenia w zakładach wojskowych stabilizacyi dla robotników na wzór warsztatów kolejowych i t. p.

Na wywody tow. Seitza odpowiadał minister wojny br. Schönaich dwukrotnie. Minister zaznaczył przedewszystkiem, że nie jest w stanie robotnikom płacić wyższego wynagrodzenia, aniżeli je pobierają robotnicy podobnej kategoryi, zatrudnieni w przedsiębiorstwach prywatnych. Ilekroć bowiem zarząd wojskowy próbował robotnikom podwyższać płace ponad normę przeciętną, spotykał się z gorzkimi zarzutami ze strony przedsiębiorców prywatnych, którzy czuli się zagrożonymi w swoich interesach z powodu konkurencyi wojskowej. Z tymi żalami i skargami minister wojny liczyć się musi, bo inaczej — jak twierdzi — przyczyni się do ruiny przemysłu i mimowoli wywoła wstrząśnięcia w życiu ekonomicznem warstw produkujących. Natomiast minister w krótkim czasie wprowadzi dla robotników cały szereg urządzeń dobroczynnych, za które — jak się spodziewa zarząd wojskowy — robotnicy będą mu wdzięczni.

Zobaczymy, czy minister słowa dotrzyma, czy też przeciwnie nie będą to znowu marne obietnice, któremi od kilku lat zbywa się robotników. Nasi towarzysze w każdym razie poruszą jeszcze całą sprawę na plenarnem posiedzeniu delegacyi. Dodać należy, że pomiędzy członków delegacyi rozdzielono odbitki memoryału, który deputacya robotnicza wręczyła ministerstwu wojny i prezydyum delegacyi austryackiej.

Kongres separatystów czeskich. Na zjeździe separatystycznych organizacyj zawodowych czeskich w Pradze poseł Nemec odnośnie do mających nastąpić rokowań ugodowych oświadczył wśród oklasków: „Co się tyczy rokowań, które mają się rozpocząć w najbliższych dniach, to sądzę, że te konferencye ugodowe będą miały bardzo krótki przebieg. Niemieccy towarzysze oznajmili nam na kongresie związków zawodowych w Wiedniu

swój program — a gdy nam ten program przedłożą, powiemy poprostu, że na coś podobnego nie możemy się zgodzić i konferencye ugodowe zakończą się szybko".

MAŁY FELIETON.

GOETHE.

PROMETEUSZ.

Skryj, Dzeusie, niebo swe omanem chmur
I jak ów malec ścinający osty
Nie żałuj chłosty
Dębom i zrębom gór;
Przecie mi z pod nóg tej ziemi koliska
Nie wydrzesz, ani mi się nie rozgościsz
W tej chacie, którą od węgłów do pował
Nie tyś budował,
Ni w niej żywego nie zgasisz ogniska,
Choć mi go tak zazdrościsz.

Bogowie! Nie masz zaiste pod niebem
Nędzszych od was nędzarzy!
Żebranym ofiar chlebem
Majestat wasz się tuczy,
Czczy dym wdychając z ołtarzy.
I bylibyście z niezłomną pewnością
Już dawno dożyli zagłady,
Gdyby nie dzieci i praszalne dziady,
Głupcy z swą ślepą ufnością!

W dzieciństwie, pomnę,
Oczyma nieświadomemi
Szukałem w górze ciebie,
Jakby tam jakie ucho było w niebie,
Mogące słuchać wołań Syna Ziemi,
I jakieś serce ogromne,
Jak moje serce,
Udolne odczuć człowieka w rozterce.

Kto dał mi schron
Przed przemocą Tytanów?
Kto mnie od śmierci ratował?
Kto obręcze kajdanów
Na nogach moich rozkował?
Czy on?
Nie, to ty, serca mego święte płomię,
Ty, co się z każdym umiesz zmagać trudem,
Ty, oszukane urojonym cudem
Śpiącego tam w niebios ogromie!

Mam wielbić ciebie? Za co?
Czyś z barek ujął komu
Ciężaru? Czyś wchodził do domu,
Gdzie ludzie nadzieję tracą
I dał im choć złomek oręża
Na srogie boje?
Nie! Hartownego ukuł ze mnie męża
Czas wiekuisty
I los swoisty,
Władce dwa — moje i twoje!

Żaliś przypuszczał, że mi Byt zobydzisz,
Iż nie rozkwitły wszystkich snów mych kwiaty,
A więc ucieknę gdzieś w puszczę z tej chaty?
Nie, tu mnie widzisz!
Tu chcę urabiać ludzi na wzór swój,
Tu pokolenia całe ręka ma
Wyuczy znosić i głód i znój,
Zdobywać wszystkiego zadość,
Grążyć się w radość
I tak nie dbać o ciebie, jako nie dbam — ja!

Przetłomaczyli
E. Słoński i *A. Niemojewski.*

Z literatury i sztuki.

Kalendarz Robotniczy na rok 1911. W nowej, ozdobnej szacie pojawił się w tym roku Kalendarz Robotniczy pod redakcyą tow. Zygmunta Klemensiewicza. Nowa okładka przynosi piękną reprodukcyę znakomitej rzeźby z gliptoteki w Kopenhadze; rzeźba ta, przedstawiająca męża duszącego węża, który go oplata, symbolizuje zmagania się proletaryatu w walce z kapitalizmem. Artystyczna ta i efektowna szata okrywa treść doborową i urozmaiconą, a ozdobioną niezwykle licznemi ilustracyami.

W artykule „Po rewolucyi" daje poseł Daszyński ocenę obecnej sytuacyi politycznej w zaborze rosyjskim. Tow. Res kreśli charakterystykę Bolesława Limanowskiego z okazyi jego jubileuszu. Znakomity portret Limanowskiego jest prawdziwą ozdobą Kalendarza. Sędziwy jubilat zamieścił w Kalendarzu artykuł historyczno polityczny. Dalej zawiera Kalendarz następujące artykuły polityczne, społeczne, historyczne i popularno-naukowe: Dr S. Zelt: „Idealizm w robocie partyjnej"; Dr Władysław Gumplowicz: „Socyalizm a narodowość"; Ks. Franciszek W...ski: „Żywot świętego Franciszka z Assyżu"; Mieczysław Orszawa: „Tak zwana kapitalistyczna humanitarność"; Dr Władysław Gumplowicz: „Największe miasta na świecie"; Dr M. Kukiel: „Poezya rewolucyjna r. 1794"; Dr L. Teleky: „Związki zawodowe a hygiena"; poseł Engelbert Pernerstorfer: „Sztuka a robotnicy"; Teresa Schlesinger: „Praca kobiet a polityka"; Otto Lang: „Zbrodnia jako zjawisko społeczne"; Edward Stojetz: „Czy robotnik ma uprawiać sport?" (z rycinami); „O gruźlicy" (z rycinami). Ciekawe są wspomnienia tow. Józefa Piłsudskiego o buncie więziennym w Irkucku.

Na dział belletrystyczny składają się nowele: Wacław Sieroszewski: „Widmo sakurskie", Leo Belmont: „Święto 1 Maja", Anatol France: „Zakład", Edmund de Amicis: „Taka sobie historyjka", oraz wiersze Fr. Piętaka, Crataegusa, Leo Belmonta.

Zamyka kalendarz bogato ilustrowana kronika roczna.

Oprócz portretu Limanowskiego zawiera kalendarz piękne portrety Sieroszewskiego i Słowackiego, dalej fotografie: Ady Negri, Bolesława Czerwieńskiego, Bebla, Pernerstorfera, Ferrera, Orzeszkowej i t. d., oraz liczne fotografie z życia partyjnego w Galicyi i dobre reprodukcye kilku obrazów.

Dział informacyjny oprócz kalendaryum zawiera przepisy pocztowe, taryfę notaryalną i t. d.

Kalendarz Robotniczy zasługuje więc pod każdym względem na to, żeby się znalazł w mieszkaniu każdej rodziny robotniczej. Cena Kalendarza 80 h.

Również polecenia godnym jest mały kieszonkowy Kalendarzyk Robotniczy na rok 1911, w trwałej płóciennej oprawie, zawierający liczne informacye potrzebne robotnikowi, jakoteż notatnik. Cena również 80 h.

„Krytyki" wyszedł numer listopadowy. Na bogatą jego treść składają się następujące artykuły w dziale politycznym: (7) „Irredenta polska", dr M. Janik: „Szkoły galicyjskie w świetle cyfr urzędowych", W. F.: „Bolesław Limanowski", Wł. Zieleński: „Młodzież galicyjska szkół średnich", dr B. Beres: „Monografia o Galicyi". Przegląd. Sprawozdania. W dziale literackim: W. Konieczny: „Nike samotracka", dr. W. Kozicki: „Eros. Fragment z życia i twórczości Michała Anioła", W. Sieroszewski: „Dary wiatru północnego", K. Błeszyński: „Zwrot ku metafizyce", M. Turzyma: „Miłośnice sławy. Rzecz o kobiecie w dziełach Wyspiańskiego", M. A. Walewska: „Nie pójdzie brokat jako żagiel", A. Waśkowski: „We słońcu", M. Rakowska: „List angielski". Przegląd. Dodatek artystyczny: Michał Anioł: „Niewolnik", „Prorok Jonasz".

O Bolesławie Limanowskim zamieścił socyalistyczny miesięcznik wiedeński „Der Kampf" w zeszycie listopadowym obszerny artykuł tow. Emila Haeckera. Numer kosztuje 50 h; adres administracyi: Wiedeń V/1, Wienstrasse 89 A.

Koncert Joana Manéna. Jako spadkobiercę i continuatora tego, co nadawało cechę zjawiskowości Sarasatemu, tylko z większą dozą artyzmu, duszy czyli myśli i uczucia, zapowiedziano nam Manéna. Różnorodność programu kazała się spodziewać, że poznamy też nieznanego u nas wcale, a pono w Europie tak powszechnie cenionego, artystę — wszechstronnie. Bo poza tem, że obok „par excellence" klasyków widniały produkcye wirtuozowskie, oraz sam koncertant jako kompozytor, to i sami reprezentanci klasyczni byli przedstawicielami odrębnych i różnych grup: Bach, Mozart, Beethoven.

I oto od pierwszego taktu widzieliśmy, że mamy tu do czynienia nie z wirtuozem tylko, jak Sarasate, ale z artystą głębokim, o szlachetnym zakroju poety-muzyka, umiejącym wybornie i swój temperament powściągać, gdy tego zajdzie potrzeba, i przelać go w miękkość i wspaniałą pełnię barw i refleksów w śpiewie. Najokazalej wystąpiła ta niezmącona czystość stylu i tonu w Romancy (G dur) Beethovena, której podobnie wykonanej nie słyszeliśmy już dawno.

W koncercie Mozarta mogliśmy się delektować całą filigranowością i subtelnością, jaką artysta rozporządza, a która przy Bachu przemieniła się w powagę, ale nie groźną, owszem swój czar słodyczy zachowała.

Jeśli jednak koniecznie chodzi o ustawienie na stopniach poszczególnych utworów, była to najsłabsza strona programu, choć w pełni jeszcze zasługująca na nazwę doskonałej.

Po artyście z części pierwszej przyszła kolej na wirtuoza. I zwolennicy sztuki nadzwyczajności, doprowadzonej pono do zenitu przez Paganiniego, mogli się delektować do woli i to co słyszeli na tych samych skrzypcach, w najlepszej epoce Sarasatego wykonanem, zestawić z grą Manéna, a nawet to porównanie wytrzymałby bez ujmy dla siebie.

Pomiędzy Schuberta „Die Biene" a Sarasatego „Tańcami hiszpańskimi" (zamiast Bazziniego „Danse des gnômes", co przyjęto z entuzyazmem) znalazło się miejsce na okazanie nam kompozytora. W pieśni wykonanej ujrzeliśmy znów artystę-poetę, wirtuoz znikł, by z samym końcem przypomnieć się tylko i domagać swoich praw. Charakterystycznym dla tej pieśni jest również i sam akompaniament bardzo dyskretny, ale ciągle powracający cichą jakąś skargą o dźwięku szklanych dzwonków.

Rola akompaniamentu objęta przez p. Nina nie pozwala na najmniejsze zarzuty pod względem zgodności brzmienia i dyskrecyi. W części solowej miał sposobność rozwinąć p. Nin swój znaczny talent, o ile to w ramach wybranych utworów było możliwem. — Może i w tem leżał powód pewnej twardości w atakowaniu fortepianu, która dawała się spostrzedz niekiedy.

T. Ch.

KRONIKA.

Kraków, 5 listopada.

Nowiny krakowskie.

W sprawie oświaty robotników. Zwołane przez komisyę oświatową P. P. S. D. zebranie partyjne w sprawie akcyi oświatowej w Krakowie, zgromadziło w sali Związku stow. robotniczych sporą liczbę naszych towarzyszów partyjnych. Po wyczerpującym referacie tow. Czapińskiego przyszło do ożywionej dyskusyi nad pojedynczymi punktami programu oświatowego, ułożonego przez komisyę. Przemawiali tow. dr Gumplowicz, Mężyński, Haecker, Misiołek, dr Drobner i inni.

W całej dyskusyi poznać było zapał do pracy i głębokie przekonanie, że tylko oświata może w robotniku obudzić przeświadczenie o słuszności haseł partyjnych. Akceptując i pochwalając działalność komisyi oświatowej podano jej jeszcze cały szereg rozmaitych wniosków do rozpatrzenia.

Wnioskując z całego przebiegu zebrania tego, możemy śmiało twierdzić, iż w tym kierunku robota nasza ciągle naprzód postępuje i możemy tylko wyrazić życzenie, aby zgromadzeń takich urządzano w przyszłości jak najwięcej.

Pierwszy wykład w szkole partyjnej z dziedziny ekonomii politycznej odbędzie się w poniedziałek 7 b m. o godz 7 wieczór w lokalu Kasy chorych. Wykładający tow. K Czapiński.

W szkole partyjnej w „Postępie" (na Kazimierzu) zwykłego zebrania we wtorek nie będzie. Następne w piątek.

Ku czci Ferrera, zamordowanego przez klerykałów hiszpańskich przed rokiem, odbędzie się poufne zgromadzenie we wtorek 8 listopada o godz 7 wieczór w sali Związku stow robotniczych (Zwierzyniecka 10) Wstęp za zaproszeniami. Porządek dzienny: 1) „Ferrer a wolna szkoła" i 2) „Socyalizm a wolna nauka"; tow. K. Czapiński i dr B. Drobner

Sądzimy, że towarzysze licznie pospieszą na to zgromadzenie, aby jeszcze dokładniej, niż to będzie można zrobić na publicznem zgromadzeniu w niedzielę, wyjaśnić stosunek prądów klerykalnych do nauki. Sprawa ważna. Zaproszenia można otrzymywać w Związku

Policya krakowska. Najlepszą jest policya, o której najmniej się mówi. Tymczasem w ostatnich czasach stłumić się nie da głos opinii publicznej, która jest wprost zaniepokojoną pewnymi objawami „energii" policyi krakowskiej. W początkowych, a więc nie wyjaśnionych stadyach spraw karnych, brzmią fanfary niedyskretnej reklamy, słyszymy o 27 rewizyach nocnych, o wykrytych magazynach broni i t. d., a wszystko to zrobiła — słuchajcie — policya. Policya tu, policya tam... Sędziowie śledczy, prokuratorzy, Izba radna, wszystkie inne władze bezpieczeństwa publicznego wyglądają w Krakowie jak bagatelny dodatek „ex post" do p. komisarza Krupińskiego. Na początku jest zawsze Krupiński. Wymieniamy nazwisko, atoli chodzi nam nie o osobę, lecz o system.

Należy wreszcie w Krakowie wywalczyć głos dla władz innych, które w państwie konstytucyjnem mają o wiele większe prawo, niż policya, do wstępnego dysponowania o aresztach i rewizyach.

Policya ma mieć takt, ma mieć spryt, ma mieć cierpliwość, dokładność i wytrwałość, a przedewszystkiem ma mieć „nos", a tymczasem policya w Krakowie jest maszyną do aresztowania à la minute. Raz, dwa, trzy: zamknąć do lochu — szybkość taka nie jest sztuką czarodzielską. Nie jest sztuką, a jest najczęściej błędem sztuki. W państwie nowoczesnem areszt policyjny ma być rzadkim wyjątkiem, a regułą motywowany wniosek sędziego śledczego na pozbawienie wolności w wypadkach ustawą przewidzianych. W Krakowie duch policyjny wieje wszędzie: *flataut ubi vult.* Policya powinna wiedzieć, że są nieraz władze od niej lepiej poinformowane; chcemy, aby nietylko policyjne „zielone stoliki" decydowały. Nie obchodzi nas to, że taka policyjna „dyktatura" wywołuje kwasy i nieporozumienia między władzami, których echo niestety nie zostaje „wśród familii".

Piszemy o tem dlatego, że afera Królewiaków i Limanowskiego jak błyskawica oświetliła bolesny fakt, że mamy „chorego człowieka" w budynku policyjnym przy ulicy Mikołajskiej. Piszemy, bo zachodzi „obawa powtórzenia czynu" przez policyę krakowską, która w delikatnych sprawach politycznych ku przerażeniu wielu czynników zachowuje się jak wół w składzie porcelany.

Na razie niech służy ta życzliwa przestroga, która nietylko od nas wychodzi.

Sprawa Seinfelda przybiera coraz większe rozmiary. Oprócz sfałszowania książeczki Kasy oszczędności na 7010 K i weksli na 20 000 K. danych p. Towarnickiemu, miał dr Seinfeld dopuścić się także sprzeniewierzeń na szkodę swoich klientów. Opowiadają że dr Seinfeld wypożyczył od p. Mossakowskiego, który powierzył mu jedną ze spraw swoich, pod pozorem, że odnośna kwota jest mu chwilowo potrzebną na kaucyę, akcyj bankowych na 138.000 K i akcyj tych nie zwrócił, mimo kilkakrotnych upomnień ze strony p. Mossakowskiego. Nadto sfałszować miał dr Seinfeld podpisy jednego z adwokatów krakowskich na wekslach, wynoszących około 70 000 K. Wogóle wartość weksli, na których dr Seinfeld sfałszował podpisy, wynosić ma bardzo poważną kwotę. Śledztwo trwa w dalszym ciągu i przybiera coraz szersze rozmiary.

Prośbie rodziny o wypuszczenie dra Seinfelda za kaucyą na wolną stopę sąd odmówił.

Zniknięcie Z. Ehrenberga. Mimo że Zygmunt Ehrenberg, urzędnik Floryanki, przepadł bez wieści jeszcze w niedzielę 9 października, nie natrafiono dotąd na jego ślad. Z przeprowadzonych poszukiwań zdaje się jednak wynikać, że Ehrenberg popełnił samobójstwo z obawy nieuzasadnionej przed wymuszeniem.

Mianowicie Ehrenberg, który miał bardzo złe pożycie domowe, utrzymywał stosunek z notowaną policyjnie prostytutką, zamieszkałą w Dębnikach. Dziewczyna ta w ostatnich czasach pisała do niego listy z wymuszeniem pieniędzy pod pozorem, że ją uwiódł i że spodziewa się zostać matką. Policya znalazła dwa takie listy, które brzmią:

1. „Kochany Panie Ehrenberg! Porzucił mię pan i poszedł, zostawiwszy w „takim" stanie. Jestem bez pieniędzy. Wychodzić nawet nie mogę, bo nie mam bucików. Nie spodziewałam się tego po panu, który mówił, że nigdy mnie nie opuści. Jeśli mi pan nie pomoże, będę musiała innej chwycić się drogi".

2. „Jak mi pan nie pomoże, to będę musiała udać się ze skargą do najwyższego naczelnika pana, który przecież mnie nie opuści i będzie miał więcej litości nad moim stanem od pana. Jak umiał mię pan unieszczęśliwić, to teraz niech p. ratuje. Może mi pan przysłać kilka guldenów, zdałoby się ze 20".

Dziewczynę tę we czwartek aresztowano i odstawiono do sądu. — Mimo to kwestya, gdzie podział się Ehrenberg, dotąd nie została wyjaśnioną. Zgłosili się wprawdzie świadkowie, którzy krytycznego dnia widzieli Ehrenberga idącego Zwierzyńcem, niektórzy poznali nawet w kapeluszu wyłowionym z Wisły jego kapelusz, ale na ślad topielca nie natrafiono. Przypuszczają, że Ehrenberg w niedzielę 9 go

października odwiedził ową dziewczynę, a wyszedłszy od niej rozstrojony groźbami, odebrał sobie życie.

Nareszcie tajemnicza ta sprawa znalazła humorystyczne rozwiązanie. Ehrenberg nie myślał o samobójstwie, ani też nikt go nie zamordował, lecz poprostu wyjechał z Krakowa w świat. Policya otrzymała urzędową wiadomość z Gracu, żę Ehrenberg zgłosił się w tamtejszej policyi, jako pozostający bez środków do życia.

Sprawa Trudnowskiego. Jak donieśliśmy, doręczono oskarżonym akty oskarżenia. Sprawa Rodziewicza i Wojtaszkiewicza została wydzieloną i odbędzie się przeciw nim przed zwykłym trybunałem rozprawa o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki przeciw Kopczyńskiemu.

Natomiast Trudnowski i Sadowski staną przed sądem jako oskarżeni o morderstwo Rybaka i będą oni sądzeni przez przysięgłych.

O ile się Trudnowski i Sadowski na to zgodzą, odbędzie się ich rozprawa 17 listopada b. r. pod przewodnictwem nadradcy Jasiewicza.

Jeżeli się nie zgodzą, to rozprawa może się przeciw nim odbyć dopiero w styczniu roku przyszłego; w takim razie Rodziewicz i Wojtaszkiewicz staną przed zwykłym trybunałem wcześniej, nim odbędzie się rozprawa przed przysięgłymi.

Magistrackie porządki. Na ulicy Ogrodowej budują kanał w ten sposób, że jeden chodnik zawalony jest wykopaną ziemią, drugim zaś jeżdżą wozy, wywożące tę ziemię. Wskutek tego ruch jest zupełnie zatamowany; przechód bowiem tamtędy jest połączony z niebezpieczeństwem dla życia. Możeby magistrat poczynił zarządzenia, aby można było przechodzić bezpiecznie przez tę tak ruchliwą ulicę.

Przeniesienie dioramy grunwaldzkiej do Lwowa. Z dniem 12 listopada b. r. przeniesioną zostanie panorama „Bitwy grunwaldzkiej“, mieszcząca się w specyalnym budynku na placu św. Ducha obok teatru miejskiego, na stały pobyt do Lwowa. W ostatnim tygodniu pobytu dioramy w Krakowie zniżono ceny wstępu na 60 hal. dla dorosłych, dla młodzieży zaś i dzieci na 20 hal., wliczając w to podatek gminny.

Ogień piwniczny. W piwnicy jednego z domów przy ulicy św. Józefa od pozostawionej świecy zapaliła się drewniana ścianka. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła.

Kradzieże. Wczoraj po południu włamano się do mieszkania dra Ferdynanda Jossego przy ulicy Kopernika l. 10. Złodziej zbiegł spłoszony, skradłszy papierośnicę wartości 80 K.

Do mieszkania p. Franciszki Bezé przy ul. Brackiej l. 1 wtargnął wczoraj złodziej i porozrzucał sprzęty i bieliznę w poszukiwaniu za gotówką. Dotąd nie zdołano stwierdzić wysokości szkody.

W niedzielę na Rynku skradła jakaś kobieta, sprzedająca królika p. M. Z. z Zakopanego pulares zawierający kwotę 244 K i kartkę zastawniczą. Ktoby wiedział coś bliższego w tej sprawie, niech się zgłosi do policyi, gdzie otrzyma 20 K nagrody.

— **Na kursach wieczornych,** urządzonych staraniem Uniwersytetu ludowego, rozpoczynają się lekcye buchalteryi w poniedziałek 7 b. m. o godz 7 wieczorem w lokalu przy ul. Szewskiej 16. Rozpoczną się wkrótce lekcye arytmetyki. Zapisy przyjmuje biuro między godz. 5—7 wieczorem w dni powszednie.

— **W stowarzyszeniu młodzieży postępowej „Promień“,** ul. Senacka 6, II. p., w sobotę 5 listopada rozpocznie się cykl wykładów p. Zygmunta Herynga p. t. „Przyroda i społeczeństwo“ (I. cz.), „Zjawiska ekonomiczne z punktu widzenia energetycznego“. Początek o godz. 7½ wieczorem. Następne wykłady odbędą się d. 12 i 19 b. m., obejmując ogółem 6 godzin. Ceny biletów na cykl 1 K 80 h, dla członków stowarzyszenia 1 K 20 h.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Przyjaciele“.
Niedziela po południu: „Koncert“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Madame sans Gêne“.
Poniedziałek: „Szkoła“.
Wtorek: „Przyjaciele“.
Środa: „Panna Maliczewska“.
Czwartek: „Przyjaciele“.
Piątek: „Makbet“ (ceny zniżone).
Sobota: „A Pipa tańczy“, baśń huty szklannej w 4 aktach Gerhardta Haptmana.
Niedziela po południu: „Głupi Jakób“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „A Pipa tańczy“.
Poniedziałek: „Panna Maliczewska“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Sufrażystki“.
Niedziela po południu: „Panna żołnierzem“.
Niedziela wieczór: „Zginęła teściowa“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godz. 7 wieczorem: dr Pazdanowski: „Romantyzm i klasycyzm“ (z cyklu: „Wiek XIX.“).

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Daszyńska-Golińska: „Ideologia społeczna w XIX. wieku“.

Nowiny lwowskie.

Proces o zajścia na uniwersytecie. Do sądu wyższego wpłynęło dotąd 93 sprzeciwów przeciw aktowi oskarżenia akademików ruskich o zajścia na uniwersytecie. Ponieważ jeszcze nie wszystkie akta oskarżenia zostały doręczone, przeto sąd apelacyjny rozpatrywać je będzie razem po doręczeniu wszystkich aktów. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w połowie stycznia.

Kradzieże w szpitalu powszechnym. Od dłuższego czasu krążyły po mieście pogłoski o nadużyciach w szpitalu powszechnym. — Przed kilku dniami odbyło się z ramienia wydziału krajowego szkontrum, które wykazało nadużycia, dochodzące do dziesiątek tysięcy koron. Ze sprawą tą łączą podanie się administratora szpitala K. do dymisyi, którą przyjęto i rozpisano na posadę konkurs.

Okradzenie jubilera. Rozprawa o kradzież w sklepie jubilerskim Badowskiego zakończyła się następującym wyrokiem: Jana Martensa skazano na 7 lat ciężkiego więzienia 17-letniego Antoniego Relaya na 1½ roku ciężkiego więzienia; uwolniono natomiast matkę Relaya, jego siostrę i jej narzeczonego, Jana Jasnogórskiego, których oskarżono o ukrywanie skradzionych biżuteryj.

Zagadkowa sprawa. Prokuratorya stara się od kilkunastu dni wyjaśnić pewną wysoce zagadkową historyę:

Przed kilku miesiącami zmarła bogata właścicielka realności przy ulicy Szpitalnej N. Günsbergowa. W jakiś czas po jej śmierci dowiedziała się policya, że pewien śmieciarz znalazł książeczki Kasy oszczędności, opiewające na 30.000 K, a wystawione na nazwisko zmarłej. Prócz tego miał znaleźć w śmieciach znaczną ilość gotówki, pochodzącą prawdopodobnie z majątku zmarłej Günsbergowej. Śmieciarza owego przyaresztowano i odebrano od niego zarówno pieniądze, jak i książeczkę Kasy oszczędności. — Tymczasem na podstawie rozmaitych poszlak zaczęto snuć przypuszczenia, że zmarła została zamordowana i obrabowana.

Zarządzono ekshumacyę zwłok. W obecności fizyka miejskiego dra Legieżyńskiego, sędziego Spaniera i organów policyjnych otworzono grób i przystąpiono do obdukcyi. Na razie stwierdzono, że Günsbergowa zmarła na zapalenie płuc. Ponieważ jednak przypuszczano, że nie jest wykluczone otrucie, wyjęto wnętrzności i oddano je do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia badań.

Policya przypuszcza, że zbrodnia miała następujący przebieg: Sprawcy, dowiedziawszy się o zamożności Günsbergowej, zakradli się do mieszkania jej, obdarli ją w poszukiwaniu torby z pieniądzmi z ubrania, a zrabowawszy co się dało, uciekli oknem, pozostawiając nagą i oszołomioną napadem staruszkę na podłodze. W następstwie chłodu, panującego w mieszkaniu z powodu otwartego okna, oraz przebytej irytacyi, dostała Günsbergowa zapalenia płuc i nie odzyskawszy już przytomności, zmarła.

Z kraju.

Z Nowego Sącza. Wobec coraz bardziej szalejącej drożyzny wszystkie prawie magistraty i Rady miejskie mniej lub więcej obłudnie krzątają się, zachowując pozory, że coś się robi dla zmniejszenia drożyzny. — U nas inaczej. Pan Barbacki nietylko że palcem w bucie nie kiwnie, ale wprost z cynizmem oświadcza: „Panowie sali Rady miejskiej na zgromadzenie nie otrzymacie, bo sala Rady miejskiej nie może być miejscem agitacyi partyjnej. Sprawa drożyzny i reformy sejmowej, to tylko dla was środek demagogiczny. Na zgromadzeniach krytykujecie gospodarkę burmistrza i magistratu, dlatego jak długo będę burmistrzem, sali nie otrzymacie“.

„Sic volo, sic iubeo“!

Dr Barbacki nieomylny! Krytyce nie podlega. Cyfry i fakta zdają się inaczej mówić i przytoczymy ich kilka.

Przed 18 laty wystawiono kosztem gminy za 36.000 K rzeźnię miejską, a ówczesna Rada miejska uchwaliła, ażeby po wypłaceniu pożyczki, zaciągniętej na rzeźnię, obniżono opłaty od bicia bydła i wieprzów tak, aby tylko procent od kapitału był pokryty i koszta administracyjne; tymczasem burmistrz p. Barbacki zrobił sobie z rzeźni dochód stały na pokrycie wydatków gminnych i wydzierżawia rzeźnię za czynszem rocznym 36 000 koron, skutkiem czego opłata dzisiejsza wynosi od bydła 6—7 K, od wieprza 2—20 K. Ponadto każdą sztukę bydła rogatego bije rzeźnik żydowski, t. zw. „Schächner“, przez rabina ustanowiony, który otrzymuje za zarznięcie pojedynczej sztuki 2 K. Jeżeli bydlę wypadło na „koszer“, sprzedaje się to mięso żydkom, jeżeli na „tref“, sprzedaje się je „gojom“. Tak więc ludność nieżydowska opłaca się drogo „Schächnerowi“, który rok rocznie z kieszeni ludzi biednych wyciąga tysiące koron dla własnej korzyści.

Rzeźnicy co 30 dni ustanawiają taryfę na mięso pod zarządem magistratu. W Nowym Sączu ustanawia cenę mięsa radny p. Celewicz, należący do partyi Barbackiego. Magistrat, używając rzeźników jako naganiaczy wyborczych, nigdy nie zagląda do jatek i nie kontroluje jakości mięsa, dlatego też rzeźnicy sprzedają kości zamiast mięsa tak dalece, że na 1 kilogram mięsa dają 40—50 dekagramów kości, wątroby i innych najpodlejszej sorty dodatków.

Jeżeli się trafi, że poszkodowany idzie na skargę do magistratu, to odsyłają go stamtąd do lekarza miejskiego, a ten znowu śle, jeżeli chce, policyanta na sprawdzenie. I tak od Annasza do Kaifasza i siekierka w drodze ginie.

Ani lekarz, ani weterynarz nie troszczy się o dobroć drogiego mięsa do tego stopnia, że rzeźnicy przywożą na półżywe bydło i w rzeźni je zabijają. Kiedy takie wprost skandaliczne stosunki panują w rzeźni — nie inne też panują w stosunkach piekarnianych. Ceny pieczywa ustanawia radny p. Hebenstreit i to takie, jakie się mu podoba. Pominąwszy już szalenie wygórowane ceny pieczywa, to jakość pieczywa jest wprost horendalną. Niechlujstwo do tego stopnia dochodzi, że czeladź i chłopcy tam się wysypiają i załatwiają swe potrzeby, gdzie się wyrabia chleb. Wody, w której się myją, używają do ciasta. Rzadkością wprost są umywalnie i ręczniki. Ogłoszenia magistratu, wzywające obywateli do utrzymywania porządków w domach, wobec tych faktów są wprost kpinami. Dowodzi to braku wszelkiej kontroli ze strony magistratu.

Wyborcy N. Sącza zapamiętają to sobie i w odpowiedniej chwili zareagują na to, przypominając magistratowi tę „nadzwyczajną“ gorliwość w utrzymywaniu porządku w sprawach może najważniejszych dla życia tysięcy ludzi.

Samobójstwo w Przemyślu. We środę 2 go b. m. o godzinie 9 rano zajechał do hotelu „Wiktorya“ przy ul. Mickiewicza bardzo porządnie ubrany młody człowiek, który kartkę meldunkową wypełnił nazwiskiem „Jan Cieśla, lat 27, laborant apteczny z Rzeszowa“. Cieśla zajął pokój na II piętrze. Kiedy do godziny 2 po południu gość ani nie wyszedł z pokoju, ani też nie wzywał służby hotelowej, zapukano do drzwi. Nikt się jednak nie odzywał mimo silnego pukania. Wówczas wyważyła służba zamknięte drzwi. Przy byłym przedstawił się bardzo przykry widok: Cieśla leżał martwy z fotografią jakiejś kobiety, trzymaną w rękach, które skrzyżował na piersiach. Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, że Cieśla natychmiast po przybyciu popełnił samobójstwo zapomocą morfiny, której zażył w znacznej ilości.

Przy denacie znaleziono pewną kwotę pieniężną, zapiski, oraz telegram od brata Józefa Cieśli z Bremy, by wysłał 400 K na adres „F. Missles biuro kart okrętowych w Bremie“.

Ze świata.

Zdobywanie powietrza. Z Neumarkt donoszą: Balon dziennika „Daily Graphic“, który onegdaj o godzinie 4 po południu wzniósł się, aby uzyskać nowy rekord odległości, wylądował wczoraj rano wśród wielkich trudności w lesie około Herkhofen. Musiano ścinać drzewa, aby balon oswobodzić. Balon dosięgał podczas lotu wysokości 2500 metrów. Przez kanał przeleciał balon wśród silnego wiatru w przeciągu godziny. Pasażerowie balonu zamierzali dostać się aż do Rosyi

Sprawe Crippene. Z Londynu donoszą: Rozprawa kasacyjna Crippena odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 przed południem Crippen nie będzie na rozprawie obecnym W więzieniu jest on bardzo wesoły i pełen nadziei. Z miss Le Neve widział się już trzy razy, gdyż o jej los jedynie się troszczy

Murzyni w armii francuskiej. Pisaliśmy już o tem, iż francuskie sfery wojskowe wobec zastoju w przyroście ludności, uniemożliwiającego Francyi udział w ciągem wzajemnem licytowaniu się mocarstw na punkcie zwiększania armii — rzuciły były projekt powoływania do wojska ludności tubylczej kolonij afrykańskich.

Z obawy jednak, ażeby uzbrojenie tej ludności nie ułatwiło jej buntów przeciwko panowaniu francuskiemu, rozpatrywano plan taki: Arabów, rekrutowanych w Algeryi, wysyłać się będzie do Francyi, a zaś do Algeryi przenosić murzynów, ażeby te obce oddziały znajdowały się pod bronią nie na swojem, lecz na obcem dla nich terytoryum.

Ponieważ jednak stosunki w koloniach murzyńskich mniej były znane, wydelegowano pułkownika Mangina na oględziny „czarnego mięsa“. Pułkownik Mangin zwiedził już 32 miejscowości w Gwinei i obliczył, że mogą one dostarczać rocznie 3220 żołnierzy; to znaczy w ciągu 4 lat osiągniętoby z nich 12 880. Poza temi względnie ścisłemi cyframi, zaczerpniętemi z naocznie dotąd przez Mangina zbadanych okolic, obliczają, iż wciągnięcie do rekrutacyi wszystkich francuskich kolonij afrykańskich stworzyłoby przez 4 lata armię, złożoną z około 200 000 ludzi.

Od Redakcyi.

Z dniem dzisiejszym zaprowadzamy **dział informacyjny** dla prenumeratorów i czytelników „Naprzodu“. Mianowicie każdy prenumerator i czytelnik naszego pisma będzie mógł zapytać listownie o jakiekolwiek sprawy poniżej wymienione, a otrzyma odpowiedź. I tak 1) udzielać będziemy przedewszystkiem w ten sposób **porady prawnej;** 2) będziemy udzielali wskazówek we wszelkich sprawach **partyjnych i organizacyjnych;** nawiązaliśmy w tym celu stosunki z instytucyami partyjnemi w kraju i za granicą; 3) na wypadek **opuszczenia kraju za zarobkiem** będziemy chętnie podawali adresy organizacyj partyjnych, jakoteż humanitarnych choćby niepartyjnych, gdzie emigranci znajdą opiekę na obczyźnie; 4) będziemy chętnie pomocnymi w **kształceniu się ogólnem i zawodowem,** a więc dawać będziemy informacye co do książek, gazet i czasopism politycznych, naukowych i fachowych, co do instytucyj naukowych publicznych i prywatnych i t. d.

Odpowiedź na odnośne zapytania otrzyma każdy pytający możliwie jak najprędzej. Jeżeli kto zechce odpowiedzi listownej, prosimy o dokładny adres i o dołączenie na odpowiedź marki pocztowej. Można jednak żądać odpowiedzi w samem piśmie w rubryce „Odpowiedzi redakcyi“; na ten wypadek prosimy o podanie w liście nazwiska, litery lub pseudonimu, pod którym odpowiedź ma nastąpić.

Sądzimy, że czytelnicy naszego pisma chętnie przyjmą tę nowość i korzystać z niej będą w obfitej mierze.

Sejm galicyjski.

Lwów, 5 listopada.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 10 m. 35 rano.

Protesty Rusinów.

Po kilku interpelacyach odczytano protesty przeciw protokołowi ostatniego posiedzenia.

Protest posła Lewickiego i tow. stwierdza, że w czasie od czwartego punktu porządku dziennego panował wtedy w sali taki hałas, krzyk, gwizd i bicie pultami, że nie było słychać ani sprawozdawców, ani mowców. Najlepszym tego dowodem jest, że mowcy kilkakrotnie prosili marszałka o przywrócenie spokoju, gdyż sami siebie słyszeć nie mogli. Hałas był tak wielki, że tylko z na-

zwiska sprawozdawcy można się było dorozumieć, o który punkt porządku obrad chodzi. Prawdopodobnie i sam marszałek nie słyszał mowców, zgłaszających się do głosu.

Poseł Dudykiewicz zgłosił podobny protest imieniem moskalofilów.

Rusini o reformie wyborczej.

Przed porządkiem dziennym poseł Lewicki oświadczył, że po wczorajszej konferencyi prezesów klubów polskich i ruskich, która wydała częściowo wynik dodatni, Rusini chcą mieć nadzieję, że jednak przyjdzie do kompromisu nietylko w sprawie reformy wyborczej, ale i w innych kwestyach kulturalnych i ekonomicznych. Aby umożliwić dojście do skutku kompromisu i aby Rusini mogli w tej ważnej sprawie zasięgnąć opinii mężów zaufania całego kraju, wnosi mowca, aby zamknąć dzisiejsze posiedzenie. Rusini mają nadzieję, że ugoda doprowadzoną zostanie do pomyślnego wyniku, a to zależy od większości polskiej. Jako zewnętrzną oznakę dobrej woli Polaków w tej sprawie, niechaj przyjmą oni wniosek o zamknięcie posiedzenia. (Oklaski).

Posłowie Dudykiewicz i Korol oświadczyli się za tym wnioskiem.

Poseł Głąbiński oświadczył, że wszystkim stronnictwom polskim zależy, aby sprawy ważne, więc reforma wyborcza, a przynajmniej ścisłe utrwalenie jej zasad, wraz z budżetem zostały w obecnej sesyi załatwione. Wszystkim zależy na tem, aby obrady tej Izby były spokojne i poważne, zgodne z jej tradycyą. Z zadowoleniem podnosi mowca, że posłowie ruscy stwierdzają dobrą wolę i życzliwość Polaków w sprawie reformy wyborczej. Polacy będą się z życzliwością odnosili do Rusinów i w innych sprawach. W nadziei, że odroczenie dzisiejszego posiedzenia umożliwi Izbie spokojne obrady już w poniedziałek, mowca po porozumieniu się z innemi stronnictwami polskiemi popiera wniosek posła Lewickiego.

Odroczenie!

Poseł ks. Senyk żądał, aby następne posiedzenie odbyło się we środę, bo we wtorek ruskie święto.

Marszałek nie zgodził się z tą propozycyą, ponieważ wobec zamknięcia dzisiejszego posiedzenia tem bardziej zależy, aby następne odbyło się już w poniedziałek.

Wniosek uchwalono i o godz. 11·5 zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek o godzinie 9 rano.

TELEGRAMY

dnia 5 listopada.

O mięso argentyńskie.

Wiedeń. Minister handlu Weiskirchner i kierownik ministerstwa rolnictwa Pop udają się z początkiem przyszłego tygodnia do Budapesztu, aby z rządem węgierskim pertraktować w sprawie importu mięsa argentyńskiego.

O ugodę czesko-niemiecką.

Praga. Subkomitet dla szkół mniejszości uchwalił wczoraj rozpocząć dyskusyę nad projektem ustawy o tworzeniu szkół mniejszości na podstawie wniosku Hnideka, według którego w każdej gminie ma być utworzoną szkoła dla mniejszości narodowej, jeżeli mniejszość ta obejmuje 40 dzieci, których rodzice domagają się osobnej szkoły dla nich. Niemcy sprzeciwiają się temu wnioskowi.

Rokowania czesko-niemieckie nie doprowadziły jeszcze do kompromisu. Obecnie wyłonił się zamiar przekazania kwestyj spornych nieustającej komisyi. Wczoraj klub radykałów czeskich uchwalił obstawać przy „junctim“ między ustawą o szkołach mniejszości a innemi kwestyami spornemi. Radykali niemieccy uchwalili wczoraj nie dopuścić do przeprowadzenia ustawy, regulującej stosunki językowe przy władzach autonomicznych. Jak się wobec tego zachowają inne stronnictwa czeskie i niemieckie, nie wiadomo.

Wczoraj zwróciło się wielu posłów do marszałka o wypłacenie dyet poselskich. Marszałek odmówił, tłómacząc się złym stanem finansów kraju, dodał jedynie, że tylko członkowie konferencyi ugodowej otrzymają dyety.

Obstrukcya w sejmie morawskim.

Berno. Dyskusya obstrukcyjna nad wnioskami nagłymi w sejmie trwała do godziny 2½ w nocy. Poseł tow. Eldersch przemawiał jako wnioskodawca 5 godzin. — O godz. 2½ w nocy przerwano posiedzenie do dziś o godz. 10 rano.

Wybór w Poznańskiem.

Poznań. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do parlamentu w miejsce zmarłego posła Skarzyńskiego, wybrany został Franciszek Morawski, który otrzymał 15 965 głosów. Niemiecki kandydat kompromisowy Rose otrzymał 5568 głosów.

Nowy gabinet Brianda.

Paryż. Dzienniki radykalne witają nowy gabinet Brianda z wielkiem zadowoleniem, natomiast organ Jauresa „Humanité“ charakteryzuje gabinet słowami: „Największe zacofanie i największa ciemnota“.

„Figaro“ sądzi, że wybór osoby Laferre'a, który jako wielki mistrz wolnomularzy dał początek sprawie kartek wywiadowczych o oficerach armii francuskiej, nie jest w obecnym czasie stosownym, gdyż może będzie potrzeba zaapelować do armii o pomoc dla zwalczenia grożącej rewolucyi.

Millerand oświadczył wobec redaktora jednego z dzienników, że zawiadomił Brianda, iż gotów jest wstąpić do gabinetu, jeżeli żadnej kategoryi robotników nie będzie odebranem prawo strejku. — Briand jednakże nie chciał tego przyrzec.

„Echo de Paris“ donosi, iż w deklaracyi rządowej będzie zawarte oświadczenie, że rząd zamierza robotnikom i służbie kolejowej, oraz innym pomocnikom, pozostającym w służbie publicznej, odebrać prawo strejku.

Oświadczenie Brianda.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że podczas wczorajszej rady gabinetowej oświadczył Briand, że ministerstwo nie jest reakcyjnem, jeżeli jest zdania, że rząd ma środki, aby przeszkodzić niewykonaniu służby publicznej. Z drugiej strony chce też, aby prawa robotników były przestrzegane. Należy więc starać się o zarządzenia, aby stosunki między robotnikami a przedsiębiorcami były ułatwione i zastanowić się nad wydelegowaniem stałej komisyi rozjemczej. Projekt o prawie strejkowem nie będzie Izbie w tej sesyi przedłożony.

Zemsta za strejk.

Paryż. Organ syndykatu kolejarzy ogłasza że zarządy kolejowe na rozmaitych kolejach wydaliły z powodu ostatniego strejku **3500** ludzi, których położenie jest bardzo krytyczne.

Pogłoska o zamachu na króla hiszpańskiego.

Paryż. (Ag. Havasa). Obiega pogłoska, że **król Alfons hiszpański został zamordowany.** Madrycka depesza zaprzecza tej wiadomości.

Katastrofa w kopalni.

Kolonia. „Kölnische Ztg“ donosi z Nowego Jorku: W Jolande (stan Alabama) wskutek wybuchu w kopalni zostało **100** górników zamkniętych. — Znaczna liczba z nich miała zginąć.

Z Portugalii.

Lizbona. Rząd wydał dekret, według którego z dniem wczorajszym wchodzi w życie ustawa, zezwalająca na rozwody małżeńskie.

Strejk w Hiszpanii.

Cerbere. Ogólny strejk w Sabadel wywołuje zaniepokojenie. Mityng robotniczy miał przebieg bardzo burzliwy. Strejkujący uchwalili udać się dzisiaj do Barcelony.

Parlament w Chinach.

Pekin. Edykt cesarski zarządza, że otwarcie parlamentu, złożonego z dwóch Izb, nastąpi za trzy lata.

Szangaj Równocześnie z edyktem o zwołaniu parlamentu w roku 1913 wydalono z Pekinu członków ligi parlamentarnej.

Cholera.

Budapeszt. Wczoraj zgłoszono w ministerstwie spraw wewnętrznych trzy świeże wypadki zasłabnięcia na cholerę na Węgrzech i wypadek śmierci.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach w prowincyi neapolitańskiej zachorowało 15 osób i 3 zmarło na cholerę; w Apulii zachorowało 5 osób; w Sycylii zachorowała 1 i zmarła 1.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono: Tow. Grabowski, Kanenburg 1 K 70 h. Tow. Skowroński 50 h. Karmański, Kołomyja 2 K. Tow. Waligóra, Kasa chorych 1 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedź balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 9 b. m. o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 9 listopada o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. dra W. Jodko: „O ruchach wolnościowych w Polsce“.

* **Towarzyszki,** chcące zapisywać się **do organizacyi kobiet,** płacić wkładki partyjne, otrzymywać **„Prawo Ludu“** i **„Głos kobiet“,** oraz informować się w sprawach organizacyjnych, niechaj się zgłaszają w każdy czwartek od godz. 7—9 wieczorem i w każdą niedzielę od 11—1 w południe do lokalu Związku stow.

* **Bezpłatnej porady prawnej** dla członków organizacyj robotniczych udziela się **w Podgórzu** w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11, każdego wtorku od godz. 7 do 8 wieczorem.

* **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 b. m. o godz. 4 po południu w sali Domu robotniczego zebranie partyjne P. P. S. D. Jawcie się jak najliczniej! Komitet P. P. S. D.

* **Wiedeń** Socyalno-demokratyczne polityczne stowarzyszenie „Naprzód“ odbędzie w niedzielę 6 b. m. w lokalu Kämpfa, XX. Wallensteinstrasse 59, roczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1 Odczytanie protokółu. 2. Sprawozdanie. 3. Wybór nowego zarządu. 4. Wnioski i interpelacye. O liczne przybycie członków uprasza za zarząd: W. Jończyk, L. Terakowski.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 6 listopada. Początek o godzinie 3 po południu.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego.

Z różnych stron.

Samobójstwo w balonie. — Zakonnice pracują. — Tarnowska i Naumow. — „Cudowne“ dziecko. — Pies świadkiem w sądzie.

Według wiadomości, podanych przez dzienniki angielskie, zdarzył się w pobliżu Londynu przed kilku dniami wypadek samobójstwa młodej pary podczas jazdy balonem. Robotnicy, pracujący w polu, zauważyli balon i wznosili w kierunku jego okrzyki pozdrowienia, gdy raptem balon spadł z ogromną szybkością pomiędzy pobliskie drzewa. Zanim robotnicy zdążyli przybyć na to miejsce, wiatr zrzucił balon z drzew na ziemię, myśleli więc, że podróżni wypadli z łodzi, lecz ujrzeli rzecz daleko straszniejszą. W łodzi leżały zwłoki młodej kobiety i mężczyzny. Według znalezionych przy nich papierów udało się natychmiast sprawdzić tożsamość samobójców. Tragedya ta napowietrzna miała podkład miłosny. Młoda kobieta była córką bardzo zamożnych rodziców, którzy nie chcieli zezwolić na jej małżeństwo z pewnym aeronautą ze względu na niebezpieczny jego zawód. Zakochani postanowili tedy odebrać sobie życie w tak niezwykłych okolicznościach.

* * *

Po zwycięstwie rewolucyi w Portugalii i wypędzeniu króla nowy rząd republikański postanowił skasować, względnie wydalić z państwa wszystkie zakony i zgromadzenia klasztorne.

Wiele klasztorów nie chciało uznać nowego rządu i wypowiedziało mu posłuszeństwo. Wobec tego musiano przeciw tym klasztorom wysłać wojsko i zdobywać je szturmem, przyczem zginęło wielu żołnierzy, a także mnichów, którzy z bronią w ręku odpierali szturmujących.

Koniec końcem rząd przeprowadził nową ustawę. Rozporządzeniom rządu musiały ulegać także klasztory żeńskie.

Jeden z zakonów żeńskich, posiadający własne warsztaty tkackie, zaprotestował przeciw nowej ustawie i powołał się na to, że zakonnice, po opuszczeniu warsztatów, znajdą się bez chleba i środków do życia.

Rząd republikański uwzględnił ten protest i dał mniszkom zajęcie, odpowiadające ich uzdolnieniom, w arsenałach wojennych w Lizbonie. Mniszki zgodziły się na to i obecnie pracują w arsenale, pod dozorem wojskowym. Rząd wypłaca im za to odpowiednie pensye, z których się utrzymują.

* * *

Dziennik rzymski „Italie“ przynosi w korespondencyi z Wenecyi szczegóły pożegnania się Tarnowskiej z Naumowem w chwili, kiedy ten ostatni opuszczał więzienie.

Tarnowska zaprosiła go za zezwoleniem władz więziennych do swojej celi i tu błagała go o przebaczenie tych cierpień, jakie dla niego spowodowała swojem postępowaniem.

Naumow oświadczył wówczas, że jej przebacza i prosił również ze swej strony, by i ona mu przebaczyła, iż w sądzie zeznał prawdę, z powodu czego ona musi cierpieć więzienie

Wreszcie, gdy już zbliżała się chwila roz stania, Tarnowska rzekła do Naumowa:

— Mikołaju, pocałuj moją rękę na znak, że istotnie mi przebaczyłeś. Skoro będę wolna, to się znów połączymy.

Po tych słowach Naumow ucałował jej rękę i oboje pożegnali się bardzo czule.

* * *

W Fagaras, w pobliżu Budapesztu, mieszka cudowne istotnie dziecko. Jest to 12 letni Abraham Ovid, syn bogatych fermerów, który napisał po rumuńsku traktat naukowy o hodowli bydła i owiec. Rodzice przesłali rękopis do rumuńskiej akademii w Bukareszcie i niebawem otrzymali odpowiedź, że wydrukuje ona dzieło własnym sumptem i poza tem przesłała autorowi 3000 lei. Chłopak zadedykował swe dzieło królowi Karolowi. Listem odręcznym król powinszował rodzicom takiego syna. Książka zawiera 240 stronic i 10 rozdziałów. Chłopak uczęszcza do gimnazyum i słynie z pracowitości. Wszystkie wolne chwile spędza na łąkach, przyglądając się bydłu. W dziesiątym roku życia napisał artykuł o formacyi gór miejscowych. Abraham Ovid jest milczkiem; nie zadaje się wcale z rówieśnikami.

* * *

Przed sądem karnym w Gnieźnie stawał jako oskarżony gospodarz Ignacy Pawlak ze wsi Czeszewa. Swego czasu stwierdzono w tej wsi kilka wypadków wścieklizny u psów i kilka z nich żandarm kazał zabić. Pawlak swojego psa także miał zabić, co też rzekomo uczynił, natomiast inni twierdzą, że wydał go tylko z domu, a po roku znowu odebrał. Na rozprawie stawało 12 świadków [illegible] pies. Świadkowie nie mogli jednak przysiąd[z], że to ten sam pies, choć był podobny. Jede[n] świadek oświadczył, że gdyby pies zaszczekał, poznałby go po głosie. Wreszcie oskarżony sam psa do tego spowodował, że uczynił zadość życzeniu sądu. Na to świadek z całą pewnością twierdził, że to ten sam pies i wobec tego Pawlaka skazano na tydzień więzienia.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**

FILIPA NEUSTEINA POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIGUŁKI

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania



zatwardzenia,

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać **„Philipa Neusteina przeczyszczających pigułek"**. Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nssze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem" Philipa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6. w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, K. Jahr i G. Gralewski.

Tanie pierze i puch



1 kilogram szarego, dartego K 2·—, **nawpół** białego K 2·80, białego K 4·—, białego puchowego prima K 6·—, pierza dartego w najlepszej jakości K 8·—, puchu szarego K 6·—, białego K 10·—, puchu brzusznego K 12·—, od 5 klg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubonicianego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) jedna pierzyna, wielkości 180×116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 80×58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3·50, 4, pierzyny o wielk. 180×140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Podściółki z gradlu 180×116 cm. K 13 i 15. Wysyła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco

Max Berger, Deschenitz Nr. 1111. (Böhmerwald).

Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i opłatnie. — Towar niepodobający się zamieniam, lub zwracam pieniądze.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Alice . . . . . 5 listopada | Laura . . . . . . 10 grudnia
Martha Washington 12 „ | Alice . . . . 24 „
Columbia . . . . 26 „

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Atlanta . . . . 10 listopada | Francesca . . . 1 grudnia

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

Rządowo upoważnieni

Inżynierowie Janesch i Schnell

Przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych.

Kraków, Basztowa 25.

Projektują i wykonują wszelkie budowy wchodzące w zakres budownictwa wodnego i lądowego. Stropy, mosty, zbiorniki, spichrze, kopuły, wieże wodne, budynki fabryczne, jazy, piloty itd. Kosztorysy bezpłatnie. Liczne świadectwa i listy uznania.

Broń, amunicya i przybory myśliwskie



Wszelka broń jest starannie wypróbowana, opatrzona stemplem urzędowym, ostrzelana. Tylko najlepszej jakości i starannie wykonany towar. Zaręcza się za znakomite działanie. Nr 100 Rewolwer-Lefaucheux kal. 7 mm. 6 strzałowy, na patrony sztyftowym zapalaczem, gładko polerowany z politurowaną rączką z drzewa orzechowego, długości 17 cm., za sztukę K. 5·50, ten sam kal. 9 mm. K. 7·50. Nr 101 kal. 7 mm. pięknie niklowany K. 6·50, kal. 9 mm pięknie niklowany K. 8·50.

Naboje rewolwerowe:

Nr 507 7 mm. ładunek	K. —·80	Nr 510 9 mm. ładunek śrut.	K. 1·25
Nr 509 9 „ „	„ —·95	Nr 511 7 „ „ „	„ —·70
Nr 508 7 „ „ śrut.	1·—	Nr 512 9 „ „ „	„ —·90

Za 25 sztuk.

Największy wybór rewolwerów, terceroli, flobertów, Teschings, strzelb myśliwskich, przyborów myśliwskich, amunicyi etc. znajdzie pan w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**

Dom wysyłkowy **w Brüx Nr 322** (Czechy).

EMIL HALLER

pod firmą

„MAISON BÉBÉ"

Kraków, Grodzka 6 w podworcu

Specyalny magazyn

konfekcyi dziecięcej

dla dziewczątek i chłopczyków.

Z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

TÖRLEY

TALISMAN

CASINO RÉSERVÉ

Zastępca na Galicyę i Bukowinę Maurycy Lustig, Lwów.

Z powodu przebudowy

Tymczasowe wejście

do magazynu bławatnego

A. J. Klippera

od ul. Siennej (Szara kamienica).

Z tego powodu ceny znacznie zniżone.



Precz z tandetą!

Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.

Nasze prawdziwe petersburskie

damskie, męskie i dziecinne

kalosze i śniegowce

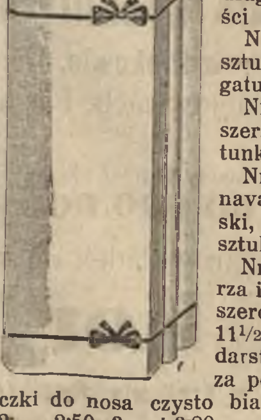
są najlepsze i tajtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie wzupełności zadowolony.

Alfred Fränkel Sp. kom.

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

Towary lniane i bawełniane po najtańszych cenach!



Nr B. 14. Płótno „Konrada" silne, z grubej tkaniny, do użytku domowego 76 cm. szer., pół sztuki 11 i pół m. długości K 6·50. Cała sztuka 23 m. długości K 12·50. Tkaniny szersze w lepszej jakości sztuka 23 m. długa K 13·50, 14·50, 16·50.

Nr S. 1. Szyrting średniej grubości 84 cm. szer. sztuka 20 m. dług. K 12·—. Tensam w lepszym gatunku K 15·50 i 17·—.

Nr C. 5. Chiffon, średnio wytrzymały, 82 cm. szer.. sztuka 20 m. długa K 12·50. W lepszym gatunku K 14·50, 16·50.

Nr B. 31. Tanie kolorowe płótno do pościeli (Kanavas) w czerwone, niebieskie, albo liliowe paski, 78 cm. szer., sztuka 23 m. długa K 10·50, pół sztuki 11 i pół m. długości K 5·50.

Nr J. 22. Wsypy gęste, nie przepuszczające pierza i nie pełznące, czerwone lub niebieskie, 78 cm. szerokie, sztuka 23 m. długa K 12·80, 1/2 sztuki 11 1/2 m. dług. K 7·—. Prześcieradła dla gospodarstwa domowego, grubo tkane, 140—200 cm. duże za pół tuzina K 18·—, za sztukę K 3·20. Chusteczki do nosa czysto białe, kolorowe, kratkowane, za tuzin K 1·60, 2·—, 2·50, 3·— i 3·80 **w największym wyborze w moim katalogu głównym.**

Bez ryzyka! Zamiana dozwoloua, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez **c. i k. nadwornego dostawcę HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr 318** (Czechy).

Katalogi główne z przeszło 3000 rycin wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwszy Gal. Zakład pospiesznej naprawy obuwia na poczekaniu

pod firmą

„Pośpiech" w Krakowie Studencka l. 4

urządzony na sposób amerykański, zaopatrzony w maszyny, pędzone motorem elektrycznym, **wykonuje na poczekaniu wszelkie naprawy obuwia z doborowego materyału i po niskich konkurencyjnych cenach.**

Wprowadzona przez nas nowość, dotychczas w kraju naszym niebywała i niewidziana, przedstawia wielkie korzyści i wprost nieocenioną wygodę dla wszystkich, a szczególnie dla ludzi, zmuszonych do liczenia się z czasem i pieniędzmi, pragnących mieć obuwie naprawione **szybko, trwale, porządnie i tanio!**

Ze zakładem pospiesznej naprawy obuwia połączono **PRACOWNIĘ OBUWIA** **męskiego, damskiego i dziecinnego** według fasonów angiel. amer. i franc.



›LAKTOL‹

UL. ŚW. ANNY L. 4.

MLEKO „ZDROWIA", znakomity środek dyetetyczn. reguluje funkcye żołądka i kiszek, zapobiega obstrukcyi, działa dodatnio na nerwy.

Proszek i pastylki laktolowe. — Kefir.

Dostawca do c. k. Klinik i Szpitali.

Dla odsprzedawców i osób prywatnych

około 3.500 metrów I jakości bielonego płótna bez skazy.

Resztki rumburgskiego płótna

sprzedaje znacznie niżej cen wartości. Wszelkie resztki są tylko najlepszego gatunku i użyć je można na najlepszą bieliznę lub pościel. Długość resztek wynosi 8—14 m.

Cena za 1 metr 55 halerzy.

Najmniejsza wysyłka w 5 kg. paczce (około 40 m. za pobraniem). Mam także około 150 tuzinów, poręczone, z najlepszej przędzy lnianej sporządzone **Prześcieradła bez szwu** 150 cm. szerokie, 225 cm. długie, do użycia dla najlepszych wypraw ślubnych, obrębione, ręczy się, że są bez skazy, po cenie kor. 2·80 za jedną sztukę. — Najmniejsza wysyłka 6 sztuk za pobraniem.

Uwaga! Lichego towaru nie wysyłam, tylko najlepszy. Za niedpowiedne zwracam pieniądze natychmiast. Solidarna moja firma cieszy się dobrą renomą.

LUDWIK J. KOHN

Tkalnia płócien, adamaszku i wyrobów bawełnianych NACHOD w Czechach.

Podarki na Gwiazdkę dla chłopców!!!

LATERNA MAGICA czarno lakierow. z nikl. objektywem i 3 optycznemi soczewkami, lampą naftową całkowita,



6 obrazami	3	cm	szer.	K 4.—
12 „	3 1/2	„	„	„ 5·50
12 „	4	„	„	„ 7·50
12 „	5	„	„	„ 11·50
12 „	7	„	„	„ 16·50

Tania maszyna parowa



Nr. 130/11. Stojącym polerowanym kotłem z mosiężnym cylindrem i wentylem bezpieczeństwa. Na dobrej, lakierowanej, blaszanej podstawce, montowana z gwizdawką, 20 cm wysoka koron 2·—, lepsza maszyna parowa po K 2·80, 3·60, 5·—, 6·—, 8·—, 9·50. **Wysyłka za pobraniem lub poprzedn. nadesł. należytości.**

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy

w Brüx Nr. 315 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 3000 wzorów na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!



S. Benisch

Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego białawego 2 k. 80; białego 4 k.: białego puchowego 5 k. 10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza 6 k. 40, 8 k.: szarego puchu 6, 7 k.; białego, dobrego 10 k.; najlepszego brzusznego puchu 12 k.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długie, 60 cm. szerokie, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, pojedycze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K. Poduszki od K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869, Czechy

NOWA APTEKA

Dnia 27 b. m. otwartą została nowa apteka pod firmą:

APTEKA TADEUSZA MAZARAKIEGO

w Krakowie, Nowa Wieś przy ul. Nowowiejskiej l. 26, we własnym domu.

Apteka jest zaopatrzona we wszystkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, oraz posiada na składzie wody mineralne i sztuczne, wodę sodową Rzący i Chmurskiego, opatrunki, środki gumowe, wina lecznicze Cognac, francuskie środki kosmetyczne i toaletowe i t. p.

:: **Apteka wydaje lekarstwa dla członków kasy chorych i dla c. k. kolejowych.** ::

Bez kosztów

wysyłam na żądanie każdemu mój główny ilustrowany katalog z 3000 rycin artykułów użytkowych i podarków różnego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** 874 w **Brüx Nr. 326 (Czechy).**

Miód pszczelny

prawdziwa czysta patoka, z własnej pasieki, wysyłam za pobraniem w 5 kg. blaszankach, pierwsza sorta kuracyjny po kor. 6·60, druga sorta po kor. 6·20 za 5 kg. blaszankę wraz z opłatą pocztową i opakowaniem P. Stelmach, Sosnów, p. Siemikowce.



Do Ameryki i Kanady

przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**

we Lwowie, ulica Grodecka 99.

Cena przeprawy okrętem 180 koron.

Uważajcie na Nr. 99.

Odjazd z portu w Tryeście **Ultonia** 11 października 1910; **Carpathia** 26 października 1910; **Saxonia** 8 listopada 1910.
Z Liwerpolu: **Lusitania** (największy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 8/10, 5/11, 17/12 1910;
Mauretania 29/10, 19/11, 10/12 1910.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1080).